

□ Czas czytania: 7 min.

Monte Sole to wzgórze w Apeninach Bolońskich, na którym do II wojny światowej znajdowało się kilka małych zamieszkałych wiosek: między 29 września a 5 października 1944 r. ich mieszkańcy, głównie dzieci, kobiety i osoby starsze, padli ofiarą straszliwej masakry dokonanej przez oddziały SS (Schutzstaffel, „oddziały ochronne”; paramilitarna organizacja Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej utworzona w nazistowskich Niemczech). Zginęło 780 osób, w tym wielu uchodźców w kościołach. Życie straciło pięciu księży, w tym ks. Giovanni Fornasini, ogłoszony błogosławionym i męczennikiem w 2021 roku przez papieża Franciszka.

Ta jedna z najohydniejszych masakr dokonanych przez nazistowskie SS w Europie podczas II wojny światowej miała miejsce w okolicach Monte Sole, na terytoriach Marzabotto, Grizzana Morandi i Monzuno (Bolonia) i jest powszechnie znana jako „masakra w Marzabotto”. Wśród ofiar było wielu księży i zakonników, w tym salezjanin ks. Elia Comini, który przez całe życie i do końca starał się być dobrym pasterzem i poświęcać się bez zastrzeżeń, hojnie, w ucieczce od siebie bez powrotu. Była to autentyczna istota jego miłości pasterskiej, która ukazuje go jako wzór pasterza czuwającego nad trzodą, gotowego oddać za nią życie w obronie słabych i niewinnych.

„Przyjmij mnie jako ofiarę przebłagalną”

Elia Comini urodził się w Calvenzano di Vergato (Bolonia) 7 maja 1910 roku. Jego rodzice, Claudio, stolarz, i Emma Limoni, krawcowa, przygotowali go do życia i wychowali w wierze. Został ochrzczony w Calvenzano. W Salvaro di Grizzana przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej i przyjął sakrament Bierzmowania. Od najmłodszych lat wykazywał wielkie zainteresowanie katechizmem, nabożeństwami i śpiewem w pogodnej i radosnej przyjaźni ze swoimi towarzyszami. Proboszcz Salvaro, ks. Fidenzio Mellini, jako młody żołnierz w Turynie uczęszczał do oratorium na Valdocco i spotkał księdza Bosko, który przepowiedział mu kapłaństwo. Ks. Mellini wysoko cenił Elię za jego wiarę, dobroć i wyjątkowe zdolności intelektualne i zachęcał go, by został jednym z synów księdza Bosko. Z tego powodu skierował go do małego seminarium salezjańskiego w Finale Emilia (Modena), gdzie Elia uczęszczał do gimnazjum i liceum. W 1925 r. wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Castel De' Britti (Bolonia) i tam 3 października 1926 r. złożył profesję zakonną. W latach 1926-1928 uczęszczał do liceum salezjańskiego w Valsalice (Turyn), gdzie znajdował się grób Księdza Bosko, jako kleryk filozofii. To właśnie w tym miejscu Elia rozpoczął wymagającą duchową podróż, której świadectwem jest dziennik prowadzony przez niego do nieco ponad dwóch miesięcy przed tragiczną śmiercią.

Są to strony ujawniające życie wewnętrzne tak głębokie, jak nie jest postrzegane na zewnątrz. W przeddzień odnowienia swoich ślubów napisał: „Jestem szczęśliwy bardziej niż kiedykolwiek w tym dniu, w przeddzień holokaustu, który, mam nadzieję, będzie dla Ciebie miły. Przyjmij mnie jako ofiarę zadośćuczynienia, chociaż na to nie zasługuję. Jeśli wierzysz, daj mi jakąś nagrodę: przebacz mi moje grzechy z poprzedniego życia; pomóż mi zostać świętym”.

Odbył praktykę jako asystent wychowawcy w Finale Emilia, Sondrio i Chiari. Ukończył literaturę na Państwowym Uniwersytecie w Mediolanie. 16 marca 1935 r. przyjął święcenia kapłańskie w Brescii. Napisał: „Prosiłem Jezusa: wolę śmierć, niż zawieźć moje powołanie kapłańskie; i heroiczna miłość do dusz”. W latach 1936-1941 nauczał literatury w szkole aspirantów „San Bernardino” w Chiari (Brescia), dając doskonały dowód swojego talentu pedagogicznego i troski o młodzież. W latach 1941-1944 posłuszeństwo zakonne przeniósł go do instytutu salezjańskiego w Treviglio (Bergamo). W sposób szczególny uosabiał duszpasterską miłość księdza Bosko i cechy salezjańskiej życzliwości, które przekazywał młodym poprzez swój uprzejmy charakter, dobroć i uśmiech.

Triduum pasyjne

Jego łagodność i heroiczne oddanie posłudze kapłańskiej wyraźnie zajaśniały podczas krótkich corocznych letnich pobytów u matki, która została sama w Salvaro, oraz w jego przybranej parafii, gdzie Pan później poprosi ks. Elię o całkowity dar z siebie. Jakiś czas wcześniej napisał w swoim dzienniku: „Myśl o tym, że muszę umrzeć, nie daje mi spokoju. Kto wie! Uczyńmy tak, jak wierny sługa zawsze gotowy na wezwanie, aby zdać sprawę z zarządu”. Znajdujemy się w okresie od czerwca do września 1944 r., kiedy powstała straszna sytuacja na obszarze między Monte Salvaro i Monte Sole, wraz z postępem alianckiej linii frontu, brygadą partyzancką Stella Rossa osiadłą na wzgórzach i nazistami zagrożonymi rozlewem, która doprowadziła ludność do całkowitego zniszczenia.

23 lipca naziści, po zabiciu jednego ze swoich żołnierzy, rozpoczęli serię odwetów: zabito dziesięciu mężczyzn, podpalono domy. Ks. Comini robi wszystko, co w jego mocy, aby przyjąć krewnych zabitych i ukryć poszukiwanych. Pomaga również starszemu proboszczowi parafii San Michele di Salvaro, Ks. Fidenzio Mellini: uczy katechizmu, prowadzi rekolekcje, celebrowe, głosi kazania, napomina, gra, śpiewa i zmusza ludzi do śpiewania, aby uspokoić sytuację, która zmierza ku najgorszemu. Następnie, wraz z ks. Martino Capellim, Dehonianinem, ks. Elia nieustannie spieszy z pomocą, pociesza, udziela sakramentów i grzebie zmarłych. W niektórych przypadkach udało mu się nawet uratować grupy ludzi, prowadząc ich na plebanie. Jego heroizm objawia się z coraz większą wyrazistością pod koniec

września 1944 r., kiedy *Wehrmacht* (Niemieckie Siły Zbrojne) w dużej mierze ustępuje miejsca straszliwemu SS.

Triduum Męki Pańskiej dla księdza Elia Cominiego i księdza Martino Capelli rozpoczyna się w piątek 29 września. Naziści wywołują panikę w rejonie Monte Salvaro, a ludność napływa do parafii w poszukiwaniu ochrony. Ksiądz Comini, ryzykując życiem, ukrywa około siedemdziesięciu mężczyzn w pomieszczeniu przylegającym do zakrystii, zakrywając drzwi starą szafą. Podstęp się udaje. Naziści, trzykrotnie przeszukujący poszczególne pomieszczenia, nie zauważają tego. W międzyczasie docierają wieści, że straszliwe SS zmasakrowało w „Creda” kilkadziesiąt osób, wśród których byli ranni i umierający potrzebujący pocieszenia. Ks. Elias odprawia swoją ostatnią Mszę św. wczesnym rankiem, a następnie wraz z ks. Martino, zabierając olej święty i Eucharystię, spieszą z nadzieją, że będą jeszcze w stanie pomóc niektórym rannym. Robi to dobrowolnie. Wszyscy mu to odradzają: od proboszcza po kobiety. „Nie idź, ojcze. To niebezpieczne!” Próbuje siłą powstrzymać ks. Elię i ks. Martino, ale podejmują tę decyzję z pełną świadomością niebezpieczeństwa śmierci. Ksiądz Elia mówi: „Módlcie się, módlcie się za mnie, bo mam misję do spełnienia”; „Módlcie się za mnie, nie zostawiajcie mnie samego!”.

W pobliżu Creda di Salvaro dwaj księża zostają schwytani; wykorzystywani „jako kuglarze”, są zmuszani do noszenia amunicji, a wieczorem zostają zamknięci w stajni Pioppe di Salvaro. W sobotę 30 września ks. Elia i ks. Martino poświęcili całą swoją energię na pocieszenie wielu zamkniętych z nimi mężczyzn. Prefekt komisaryczny Vergato Emilio Veggetti, który nie znał księdza Martino, ale bardzo dobrze znał księdza Elię, bezskutecznie próbuje doprowadzić do uwolnienia więźniów. Dwaj księża nadal modlą się i pocieszają. Wieczorem wyspiewali się nawzajem.

Następnego dnia, w niedzielę 1 października 1944 r., o zmierzchu, karabin maszynowy nieubłaganie wytraca 46 ofiar tego, co miało przejść do historii jako „Masakra w Pioppe di Salvaro”: byli to mężczyźni uznani za niezdolnych do pracy; wśród nich dwaj księża, młodzi i zmuszeni dwa dni wcześniej do ciężkiej pracy. Świadkowie, którzy znajdowali się w niewielkiej odległości od miejsca masakry, słyszeli głos księdza Cominiego prowadzącego litanie, a następnie odgłos wystrzałów. Ks. Comini, zanim padł martwy, udzielił wszystkim rozgrzeszenia i krzyknął: „Miłosierdzie, miłosierdzie!”, podczas gdy ks. Capelli wstał z dna beczki i wykonał szerokie znaki krzyża, aż upadł na krzyż z wyciągniętymi rękami. Nie udało się wydobyć żadnego ciała. Po dwudziestu dniach kraty zostały otwarte, a wody Reno zmiotły śmiertelne szczątki, całkowicie tracąc je z oczu. W Botte ludzie umierali wśród błogosławieństw i inwokacji, wśród modlitw, aktów skruchy i przebaczenia. Tutaj, podobnie jak w innych miejscach, ludzie umierali jako

chrześcijanie, z wiarą, z sercem zwróconym ku Bogu w nadziei na życie wieczne.

Historia masakry w Montesole

Pomiędzy 29 września a 5 października 1944 r. zginęło 770 osób, ale w sumie ofiary nazistów i faszystów, od wiosny 1944 r. do wyzwolenia, liczyły 955 osób, rozmieszczonych w 115 różnych miejscach na rozległym terytorium obejmującym gminy Marzabotto, Grizzana i Monzuno (oraz niektóre części sąsiednich terytoriów). Wśród nich było 216 dzieci, 316 kobiet, 142 osoby starsze, 138 ofiar uznanych za partyzantów i pięciu księży, których wina w oczach nazistów polegała na tym, że byli blisko, z modlitwą i pomocą materialną, całej ludności Monte Sole podczas tragicznych miesięcy wojny i okupacji wojskowej. Oprócz ks. Elia Cominiego, salezjanina, i ks. Martino Capelli, dehonianina, w tych tragicznych dniach zginęło także trzech kapłanów z archidiecezji bolońskiej: ks. Ubaldo Marchioni, ks. Ferdinando Casagrande i ks. Giovanni Fornasini. Sprawa beatyfikacji i kanonizacji całej piątki jest w toku. Ks. Giovanni, „Anioł z Marzabotto”, zginął 13 października 1944 roku. Miał dwadzieścia dziewięć lat, a jego ciało pozostało niepochowane do 1945 roku, kiedy to znaleziono je ciężko torturowane. Został beatyfikowany 26 września 2021 roku. Ks. Ubaldo zginął 29 września, zabity przez karabin maszynowy na ołtarzu swojego kościoła w Casaglia; miał 26 lat i został wyświęcony na kapłana dwa lata wcześniej. Nazistowscy żołnierze zastali go i wspólnotę modlącą się na różańcu. Został tam zabity, u stóp ołtarza. Pozostali – ponad 70 osób – na pobliskim cmentarzu. Ks. Ferdinando został zabity strzałem w tył głowy 9 października wraz ze swoją siostrą Giulią; miał 26 lat.